

Rozpoczęcie debaty w Zgromadzeniu Ogólnym NZ

Eisenhower przedstawił stanowisko USA

Wczoraj ok. godz. 17-tej czasu warszawskiego rozpoczęła się debata generalna w Zgromadzeniu Ogólnym NZ.

Po dokonaniu otwarcia posiedzenia, jako pierwszy zabral głos prezydent USA Dwight Eisenhower, który przybył specjalnie do Nowego Jorku celem osobistego przedłożenia stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec problemów bliskowschodnich.

Jako drugi zapisany był do głosu szef delegacji radzieckiej minister Andrzej Gromyko.

Na ogólną liczbę 81 delegacji krajów, które uczestniczą w Organizacji Narodów Zjednoczonych, na czele delegacji 18 państw staną ministrowie spraw zagranicznych. Będą to ministrowie: ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Albanii, Białorusi, Bułgarii, Gwatemali, Węgier, ZRA, Iraku, Irlandii, Norwegii, Rumunii, Sudanu, Polski, Turcji, Ukrainy, Czechosłowacji i Jugosławii.

Sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld prowadzi w dalszym ciągu rozmowy z szefami poszczególnych delegacji.

Według zgłoszonych dotychczas propozycji, Zgromadzenie Ogólne omawiać będzie ra dzieckie żądanie w sprawie wycofania amerykańskich wojsk z Libanu i brytyjskich z Jordani, plan Hammarskjölda dla Bliskiego Wschodu wysuwany przez USA, sprawę tzw. „agresji pośredniej” oraz amerykańską sugestię wysłania do Libanu obserwatorów ONZ.

Projekt rezolucji radzieckiej

NOWY JORK (PAP)

Delegacja radziecka złożyła w sekretariacie ONZ projekt rezolucji, który zamierza przedstawić na posiedzeniu plenarnym.

Tekst rezolucji brzmi: „Zgromadzenie Ogólne, uznając konieczność podjęcia natychmiastowych kroków w celu złagodzenia napięcia na Bliskim i Środkowym Wschodzie w interesie utrzymania powszechnego pokoju, zaleca rządowi Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii natychmiastowe wycofanie ich wojsk z terytorium Libanu i Jordani; poleca sekretarzowi generalnemu ONZ wzmacniać grupę obserwatorów ONZ w Libanie zgodnie z planem przedstawionym przez grupę obserwatorów ONZ w Libanie w jej drugim raporcie, a także wysłać do Jordani grupę obserwatorów, która miałaby za zadanie nadzór nad wycofaniem

Proces trucicielki
Jedna czy dwie ofiary?

(Inf. wł.)

Sala Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu wypełniona po brzegi. Na ławie oskarżonych matka trojga dzieci, 45-letnia Leokadia Moczowa, zam. w Lubiniu, pow. Kościan. Drobna, niepozorna kobieta. Jakich setki spotyka się co dzień. Trudno więc uwierzyć własnemu uszom, skoro się słyszy: „Prokurator wojewódzki oskarża Moczową o to, że:

— 2 stycznia br., działając w zamiarze pozbawienia życia Jana Kaczora, podała mu truciznę — tal, która spowodowała niewydolność krążenia i uszkodzenie mięśnia sercowego, wskutek czego Kaczor zmarł;

— 2 maja 1955 roku, działając w tym samym celu, podała swemu mężowi, Kazimierzowi — tal z identycznym skutkiem. Co mówi oskarżona? Kaczora zna od 23 lat. Po śmierci męża utrzymywała z nim bliski kontakt. W styczniu ub. roku zaproponował jej małżeństwo, ale odkladał termin ślubu. Krytycznego dnia Kaczor odwiedził ją w domu. Podczas libacji oświadczył, że przed kilku dniami wziął ślub z Marią K.

— Wówczas — mówi oskarżona — ogarnęła mnie rozpacz, liczyłam przecież na niego. Nie wiem co się ze mną stało. Wzięłam szczyptę trucizny, którą kiedyś przyniósł mąż, pracujący ongiś w przedsiębiorstwie deratyzacyjnym i wysypałam do szklanki z winem. Podałam ją Kaczorowi... Jeśli chodzi o śmierć Kazimierza Moczowa, akt oskarżenia stwierdza, że przeprowadzono w bież. roku ekshumację zwłok. Badania chemiczne potwierdziły obecność talu m. in. w mózgu denata. Oskarżona kategorycznie zaprzecza temu, jakoby miała otruć męża. Znajduje, że pożyłcie ich nie układało się najlepiej. Krytycznego dnia po przebiegu z Kościana, gdzie

(Ciąg dalszy na str. 2)

W. Brytania nie myśli o konferencji na najwyższym szczeblu

NOWY JORK (PAP)

We wtorek w południe brytyjski minister spraw zagranicznych, Selwyn Lloyd, przybył do Nowego Jorku.

Udzielając odpowiedzi na pytania dziennikarzy Lloyd oświadczył, że nie spodziewa się od nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ rozwiązania od razu wszystkich problemów dotyczących Bliskiego Wschodu.

Na pytanie, czy Zgromadzenie Ogólne stanie się krokiem naprzód na drodze do konferencji szefów rządów, Selwyn Lloyd odparł: „Rząd brytyjski zdecydowanie zrezygnował z myśli o tym. Byliśmy rozczarowani, że nie doszło do spotkania szefów rządów w Radzie Bezpieczeństwa. Przykro mi, że tak się stało”.

(Sprawozdanie z przebiegu wczorajszego posiedzenia podamy w numerze jutrzejszym).

5.692 odpowiedzi

Elżunia wylosowała „Sonatinę” Jerzemu Chwaliszowi

Pokłosie konkursu „Po co się topić?”

Zakończyliśmy jeszcze jeden konkurs „Głosu”. I tym razem jak zawsze cieszył się on wielkim zainteresowaniem Czytelników. Miała pocztą sporo roboty z 5.692 odpowiedziami, miała też i redakcja. Czytelnicy na pewno z niecierpliwością oczekują wyniku losowania. Jeszcze chwileczkę.

Konkurs nie był trudny, prawie wszystkie odpowiedzi były prawidłowe. Zatem tylko dla porządku podajemy rozwiązanie:

Hasło 1. Kap się tylko w miejscach dozwolonych”.

Hasło 2. „Nie pozostawiajcie dzieci bez opieki w wodzie”.

Hasło 3. „Woda pochłania rocznie setki ofiar”.

Hasło 4. „Nawet jeżeli umiesz pływać pamiętaj, że z wodą nie ma żartów”.

Numery poszczególnych rysunków odpowiadają hasłom: 1—F; 2—E; 3—B; 4—H.

Wokół stołu, na którym leżały wszystkie odpowiedzi zebrała się Komisja Konkursowa. Ciągnąć losy będzie 9-letnia Elżunia Dylńska. Zaproszamy ją do redakcji prosto ze spaceru, na którym była z Tatusem. A więc wszystko gotowe.

— Pierwsza nagroda — aparat radiowy „Sonatina”.

— Elżunio, prosimy o jedną odpowiedź!

Elżunia przymyka oczy, przerzuca stertę kopert i podaje jedną. Komisja sprawdza.

— Rozwiązanie prawidłowe. „Sonatina” powędruje do Jerzego CHWALISZA z Poznania, ul. Rataje 56 m. 4. Na

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przedmiot westchnień czyli przedwczoraj na Pl. Wolności.

Fot. K. Przychodźki



Cena 50 gr

Głos Wielkopolski

CZY TEL NIK

1:12 —
na razie
marzenie
str. 3

Rok XIV Wydanie AB

Poznań, czwartek 14 VIII 1958

Nr 192 (4521)

Ocena i przyszłe zadania KSR — sytuacja gospodarcza kraju

Pierwsza ogólnokrajowa narada działaczy samorządu robotniczego

WARSZAWA (PAP)

12 bm. w sali ZNP w Warszawie rozpoczęła obrady I Ogólnokrajowa Narada Działaczy Konferencji Samorządu Robotniczego, zorganizowana staraniem CRZZ. Na naradę przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — dr Stefan Jędrzychowski oraz sekretarz KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Jerzy Albrecht. W naradzie bierze udział 200 delegatów z 50 największych zakładów pracy reprezentujących dyrekcje zakładów, rady robotnicze, komitety partyjne oraz rady zakładowe. Na naradzie reprezentowane są resorty przemysłowe, związki zawodowe, terenowe, instancje partyjne i związkowe stowarzyszenia naukowe i organizacje społeczne.

Naradę otworzył przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński:

W krótkim zagajeniu przewodniczący CRZZ podkreślił, że wokół pierwszych konferencji, które odbyły się we wszystkich zakładach, skoncentrowała się praca partyjna i związkowa, a także ogólny ZMS. Ożywienie, które zapanowało w większości zakładów w związku z przygotowaniem konferencji, a następnie z realizacją ich uchwał, świadczy pozytywnie o wzmożonej trosce o gospodarność w zakładach pracy. Nie wszędzie jednak przygotowanie i przebieg pierwszych konferencji był taki, jak można było tego oczekiwać.

Ignacy Loga-Sowiński wskazał na dużą rolę prezydium rad robotniczych, które powinny być w przedsiębiorstwach organem wykonawczym samorządu robotniczego. Prezydium rad robotniczych powinny znaleźć właściwe określenie swych funkcji na dziś i na jutro.

Choć od powołania konferencji samorządów robotniczych minęło tylko ponad trzy miesiące, to już obecnie można dokonać pewnej oceny dobrych i złych stron ich działalności — taka jest zasadnicza treść i rola narady.

Po przyjęciu porządku dziennej narady, zabrał głos sekretarz CRZZ — Zygmunt Wojski, który wygłosił referat o doświadczeniach i zadaniach samorządu robotniczego.

(Fragmenty referatu podajemy na str. 2.)

Członek Biura Politycznego, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Stefan Jędrzychowski omówił aktualną sytuację gospodarczą kraju i wskazał najbliższe zadania gospodarcze.

(Omówienie przemówienia podamy w numerze jutrzejszym.)

Po wygłoszeniu obydwu referatów rozpoczęła się dyskusja.

Przedłużenie polsko-radzieckiej umowy o repatriacji

WARSZAWA (PAP)

W ostatnich dniach dokonano w Moskwie wymiany not między ambasadą PRL i Ministerstwem Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie przedłużenia terminu działania umowy między rządem PRL a rządem ZSRR w sprawie terminu i trybu dalszej repatriacji z ZSRR osób narodowości polskiej z dnia 25 marca 1957 roku.

Osiągnięto porozumienie, w wyniku którego termin składania wniosków przez osoby ubiegające się o repatriację do Polski został przedłużony do dnia 1 stycznia 1959 roku, z tym, że repatriacja osób, mających do niej prawo na podstawie wyżej wymienionej umowy, zostanie zakończona do dnia 31 marca 1959 roku.

ZMIANY W ORZECZNICTWIE KARNO-ADMINISTRACYJNYM • ZASADY UBEZPIECZEŃ MAJĄTKOWYCH I OSOBOWYCH • ZMIANY USTROJU ADWOKATURY • PREMIE DLA KIEROWCÓW ZA OSZCZĘDNOŚĆ PALIWA • PRZYSPIESZENIE BUDOWY GAZOCIĄGU W ŁODZI • PRAWO RENCISTÓW DO NAGRÓD I DEPUTATÓW.

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

Wśród wielu powziętych ostatnio przez Radę Ministrów decyzji — na czoło wysuwa się uchwalenie przez nią projektów trzech ustaw, które zostały już przesłane do Sejmu. Projekt pierwszej ustawy dotyczy nowelizacji ustawy z 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym. Sześcioletni okres stosowania ustawy z 1951 r. wykazał szereg jej braków, które wymagają usunięcia. Postulowane założenia projektowanych zmian dotyczą:

— zmniejszenia liczby kolegów orzekających w gromadach, osiedlach i małych miasteczkach;

— podniesienia poziomu orzecznictwa drogą wymagania od przewodniczących kolegów i ich zastępców odpowiednich kwalifikacji — w zasadzie prawniczych wykształcenia uniwersyteckiego;

— likwidacji kary pracy poprawczej we wszystkich sprawach o wykroczenia, podlegających kompetencji kolegów, reaktywowanie zaś zasadniczej kary aresztu, przede wszystkim w sprawach o wykroczenia i w przypadkach chuligaństwa.

Projekt drugiej rządowej ustawy obejmuje ubezpieczenia majątkowe i osobowe. Ustawa ta w szczegółowy sposób precyzuje, kto podlega ubezpieczeniom obowiązkowym lub dobrowolnym, określa wypłacanie odszkodowań za szkody losowe ubezpieczonego majątku, tryb dochodzenia roszczeń, organizację ubezpieczeń — w tym rolę i działalność PZU itp.

Trzeci projekt ustawy dotyczy zmiany ustawy z 1950 r. o ustroju adwokatury.

POBIŁA
DWA REKORDY ŚWIATA



Wielokrotna rekordzistka Polski — pilotka szybowcowa Pełagia Majewska pobiła w prze locie docelowym i otwartym na szybowcu dwumiejscowym typu „Bocian” dwa rekordy świata. P. Majewska z pasażerką J. Kurką dokonała rekordowego przelotu z Lisich Kątów do Tyszwic koło Zamościa, osiągając odległość 520 km.

Na zdjęciu: P. Majewska, z pilotem instr. Z. Redasem.

CAF — Fot. Grzęda

Cenny dar Milion szczepionek przeciwko Heine — Medina

WARSZAWA (PAP)

Przed kilku tygodniami między Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej a przedstawicielami amerykańskich działaczy społecznych i czołowych zakładów farmaceutycznych USA podpisana została — przy udziale CARE — umowa w sprawie bezpłatnej dostawy dla Polski znacznej ilości cennych leków.

W wykonaniu tego porozumienia pierwsza partia leków w postaci 1 miliona szczepionek przeciwko chorobie Heine-Medina — produkcji firm: Eli Lilly and Co, Merck and Co Inc The Upjohn Co i innych przybyła w dniu 12 bm. na lotnisko Okęcie.

Uchwały Rady Ministrów

Rada Ministrów powzięła również uchwałę w sprawie pomocy państwa przy racjonalnej zabudowie wsi oraz wsi odbudowywanych po zniszczeniach spowodowanych klęskami żywiołowymi. Mieszkańcy tych wsi mogą korzystać z pierwszeństwa w otrzymaniu od państwa pomocy finansowej oraz pomocy w materiałach budowlanych, organizacyjno-technicznej itp.

Ponadto Rada Ministrów powzięła decyzję w sprawie zakończenia odbudowy gospodarczej terenów przyćwikowych zniszczonych wskutek działań wojennych. Dotyczy to rejonów województwa: kieleckiego, warszawskiego, rzeszowskiego, lubelskiego, białostockiego, krakowskiego, łódzkiego i bydgoskiego. Na realizację programu likwidacji zniszczeń w budownictwie wiejskim przeznaczona jest 800 mln. zł długoterminowych kredytów.

Interesująca jest uchwała Rady Ministrów podjęta w sprawie zmiany od 1 sierpnia br. zasad premiowania kierowców samochodowych za oszczędność paliwa. Ustala się, że kierowcom pojazdów samochodowych i ich pomocnikom przysługuje miesięczna premia za oszczędność paliwa płynnego (benzyna, olej).

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął w bież. miesiącu uchwałę w sprawie przyspieszenia zakończenia budowy gazociągu do Łodzi.

Rada Ministrów podjęła decyzję w sprawie przyznania zwalnianym w br. rencistom prawa do wypłacenia w pełnej wysokości premii jubileuszowych i deputatów węglowych.

Już wkrótce telewizja w woj. kieleckim

KIELCE (PAP)

Zajmstwowana na Sw. Krzyżu w woj. kieleckim stacja telewizyjno-przekątnikowa rozpoczęła próby. Zarówno odbiornik jak i nadajnik pracują bez zarzutu.

Komentarze

Nie igrać z ogniem!

O kilku tygodni obradują w Genewie eksperci atomowi, którzy mają dać odpowiedź na pytanie, czy możliwa jest kontrola i inspekcja w okresie wprowadzenia w życie zakazu doświadczeń z bronią jądrową. Obrady ekspertów nie należą do głośniejszych i sensacyjnych wydarzeń, które mogłyby pretendować do zapamiętania. Pierwszymi kolumnami wielkich dzieł nie było na całym świecie. Można by nawet rzec, że znane wydarzenia na Bliskim Wschodzie odświeżyły na dalszy plan prace uczonych, zebranych na genewskiej konferencji.

A przecież wynik ich spotkania — komunikat zawierający odpowiedź na wspomniane pytanie — będzie dokumentem o najwyższej doniosłości dla naszego życia.

Poztywna odpowiedź ekspertów — to znaczy stwierdzenie, że istnieje możliwość kontrolowania skuteczności zakazu doświadczeń z bronią jądrową, daje nieodpartą i logiczną przesłankę do ustanowienia takiego zakazu w skali światowej.

Potrzebne jest do tego porozumienie między mocarstwami dysponującymi bronią atomową. I tu zabiera głos sceptyczny i pesymistyczny.

— Bo — powiada — czy można w ogóle mieć nadzieję na takie porozumienie, jeżeli w samej sprawie spotkania na szczycie od miesięcy ciągnie się dość jawa dyskusja, a niechęć mocarstw zachodnich do tego typu spotkania, jest aż nadto widoczna? Wprawdzie do wydania wspomnianego zakazu spotkanie na szczycie nie jest warunkiem niezbędnym, to jednak potrzebne jest porozumienie w jednej z najdłuższych spraw dla mocarstw zachodnich. Zakaz doświadczeń z bronią jądrową byłby wszak pierwszym krokiem na drodze atomowego zbrojenia.

Zanim wskazuje eksperci atomowi w Genewie zakończą swoje prace i zanim wydadzą o jej rezultatach komunikat, który jest spodziewany w najbliższej przyszłości, opublikowany został inny dokument. Komitet Naukowy ONZ do badania skutków promieniowania atomowego opublikował sprawozdanie, które stanowi może wstęp do oczekiwanego komunikatu genewskiego.

Ze sprawozdania Komitetu ONZ wynika, że próby z bronią jądrową przez wywołanie radioaktywnych substancji zaturują systematycznie nasz glob. W obliczu tego niebezpieczeństwa o nieznanych jeszcze człowiekowi rozmiarach, należy nie tylko zachować jak najdalej posuniętą ostrożność w posługiwaniu się substancjami promieniotwórczymi w celach przemysłowych i leczniczych, lecz przede wszystkim należy przerwać zaturanie kuli ziemskiej eksplozjami jądrowymi.

Taki jest główny sens ogłoszonego sprawozdania, ostrzegającego rządy i opinię publiczną przed niedocenianiem skutków promieniowania radioaktywnego — skutków straszliwych zarówno dla żyjących ludzi jak i dla embrionów rozpoczynających dopiero swoje istnienie w łonie matki.

Czas, by fakty i ostrzeżenia zawarte w sprawozdaniu Komitetu ONZ wzięły jak najpoważniej pod rozwagę. Czas, by zaprzestać igrać z ogniem.

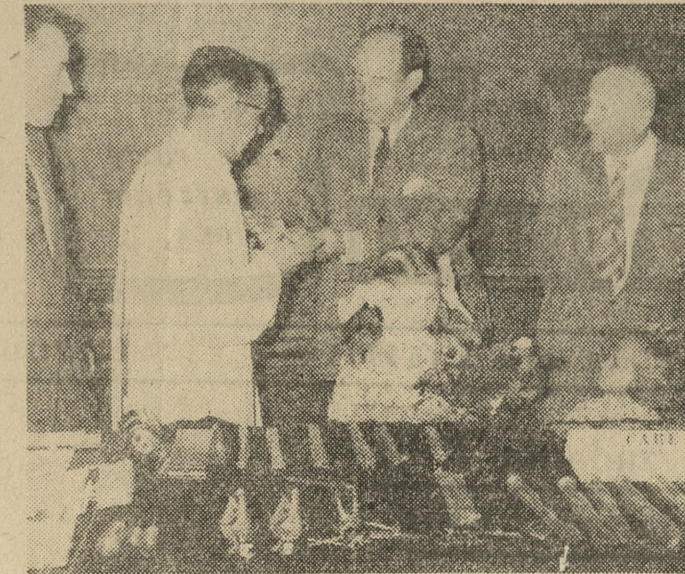
Fiasko podróży Macmillana

W poniedziałek wieczorem premier brytyjski, Macmillan spotkał się w Nikozji (stolica Cypru) z przywódcami społeczności greckiej i tureckiej zamieszkujących wyspę. Macmillan wysłuchał opinii burmistrza Nikozji, Dervisa oraz przywódcy Turków cypryjskich, Kutchuka. Po 50-minutowej rozmowie z premierem Dervis oświadczył, iż przedłożył Macmillanowi grecki punkt widzenia na rozwiązanie sprawy Cypru, podkreślając przy tym stanowczo, iż Grecy cypryjscy odrzucają lansowaną przez Turków ideę podziału Cypru. W przeciwnieństwie do Dervisa przywódca turecki, Kutchuk oświadczył, iż przedłożył Macmillanowi grecki punkt widzenia na rozwiązanie sprawy Cypru, podkreślając przy tym stanowczo, iż Grecy cypryjscy odrzucają lansowaną przez Turków ideę podziału Cypru. W przeciwnieństwie do Dervisa przywódca turecki, Kutchuk oświadczył, iż przedłożył Macmillanowi grecki punkt widzenia na rozwiązanie sprawy Cypru, podkreślając przy tym stanowczo, iż Grecy cypryjscy odrzucają lansowaną przez Turków ideę podziału Cypru.

Agencja Reutersa podaje ze stolicy Cypru, iż w kołach greckich zapanował pesymizm. Powszechnie sądzi się, że rozmowy Macmillana w Atenach i w Ankarcie nie przyniosły żadnego postępu.

Nad Cyprum gromadzą się znowu złowieszcze chmury zapowiadające starcia pomiędzy Grekami a Turkami.

Turecka organizacja podziemna na wyspie rozrzucała ulotki, które kończą się wezwaniem „podział albo śmierć”. (PAP)



Czy powstanie federacja państw arabskich?

KAIR (PAP) Niezależny dziennik egipski „Al Ahram” zamieścił wiadomość o projektowanym przybyciu do Kairu premiera Arabii Saudyjskiej, Faisala. Ma on, według dziennika, przyjechać do Egiptu po zakończeniu debaty Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Wiadomość o zamierzonej podróży Faisala, który jest równocześnie premierem i ministrem spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej, wywołała szereg domysłów. Jak informuje agencja UPI, w kołach politycznych Egiptu mówi się o możliwościach stworzenia Federacji Zjednoczonych Państw Arabskich, w skład której oprócz ZRA weszłyby Arabia Saudyjska i Jemen. Zdaniem obserwatorów, może to nastąpić dopiero po rozwiązaniu kryzysu na Bliskim Wschodzie.

Grecja wnosi sprawę Cypru na forum ONZ

LONDYN (PAP) Jak oświadczył grecki minister spraw zagranicznych, Averoff, stały przedstawiciel Grecji w ONZ otrzymał polecenie wniesienia sprawy Cypru na porządek dzienny Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Pokłosie konkursu „Po co się topić?”

(Ciąg dalszy ze str. 1) pewno się ucieszy, a koledzy szkolni będą mu zazdrościć. — Teraz zegarek „Sport”.

Szelest koperty. Jest. Zegarek otrzyma Olga SYCZOW. Poznań, Armii Czerwonej 48 m 32.

Jeszcze 18 razy mała Elżunia wyciągała szczęśliwe odpowiedzi. A oto ich lista:

Aparat „Start” wygrał Marian Sława, Zbyszyn, ul. 17 Stycznia 36; półgolf męski — Irena Franciszka, Poznań, ul. Zagórze 11; żelazko elektryczne — Feliks Krauze, Poznań, ul. Grunwaldzka 24; bluzeczka popielinowa — Danuta Kuja-wa, Poznań, Sienkiewicza 8; termos do kawy — Jerzy Pele. Modliszewko, p-ta Dziesięcio-wa; komplet do likieru — Renata Owsiana, Poznań, Wojska Polskiego 68; męska koszula sportowa — Adam Reimach, Poznań, Limbowa 3; pilska plażowa — Zenon Smigielski, Poznań, Zamkowa 7; bańka do mleka z plastyku — Wiesława Budziak, Fałkowo; termos — Alfred Ostwald, Poznań, ul. Galla 19.

Nagrody książkowe otrzymała:

Benedykt Sibelski, Rakoniewice. Kościelna 14; Jan Kasprzyk, Dąbrowa n-ta Zaniemysł; Kamila Barczakowa, Borek. pow. Gostyń, Jan Majorezyk, Kiełczewo. pow. Kościelna; Regina Waiczak, Poznań, ul. Mostowa 5a; Irena Bzdęga, Rogowo, p-ta Krobica; Teresa Nowaczyk Chelmońskiego 2; Wanda Rzepka Poznań, ul. Limbowa 15.

Nie wszyscy mieli już szczęścia. Dla nich to właśnie redakcja przygotowuje nową wielką niespodziankę — sześć gół już wkrótce.

Osobom zamieszkałym poza Poznaniem nagrody wysłamy pocztą. Mieszkańców naszego miasta prosimy o odebranie nagród w redakcji. Poznań, ul. Grunwaldzka 19, pok. 62.

Bawiący w Warszawie przywódcą partii demokratycznej USA — Adlai Stevenson — przekazał Klinice Dziecięcej Akademii Medycznej w Warszawie narzędzia chirurgiczne, ofiarowane przez amerykańską organizację charytatywną „Care”.

Na zdjęciu: moment symbolicznego przekazania narzędzi prof. Grucy, kierownikowi Kliniki.

CAF — Fot. Dąbrowiecki

Blaczego stawia się na Czang Kai-szeka?

Memorandum Dep. Stanu USA w sprawie nieuznania ChRL

WASZYNGTON (PAP)

Departament Stanu rozesłał do wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych USA za granicą memorandum, w którym wyjaśnia politykę USA w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej.

W memorandum tym Departament Stanu nie zaprzecza, że rząd ludowy ChRL faktycznie sprawuje władzę na całym terytorium Chin kontynentalnych i reprezentuje 600-milionowy naród chiński, jednakże oświadcza wręcz, że USA zamierzają kontynuować politykę nieuznawania Chińskiej Republiki Ludowej i popierania kluki czangkajszekowskiej.

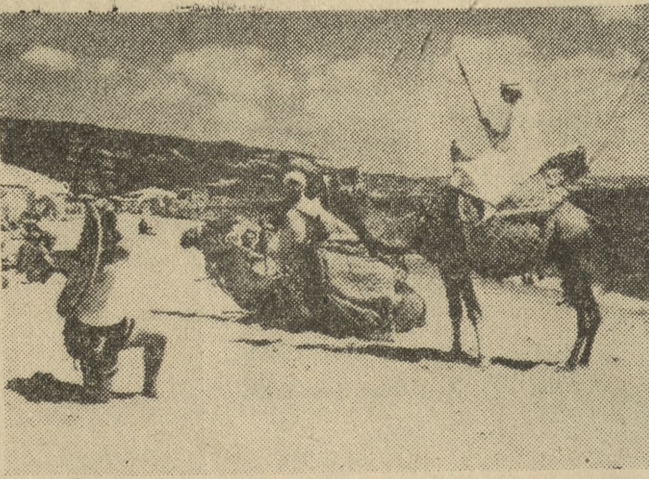
Uzasadniając tego rodzaju politykę Departament Stanu oświadcza, iż uznanie przez USA Chin Ludowych „poważnie podważyłoby, o ile nie przekreśliłoby, autorytet chińskiego rządu nacjonalistycznego na Tajwanie”, głęboko rozczarowałoby i zdemoralizowałoby wolne narody azjatyckie, zwłaszcza Koreę Południową i Wietnam Południowy, albowiem antykomunistyczne rządy tych krajów widzą jedyną nadzieję utrzymania się w poparcu ich przez Stany Zjednoczone.

Dalej Departament Stanu wyjaśnia, że „reżim komunistyczny” uzyskałby na prestiżu w takim samym stopniu, w jakim USA na nim stracił. Ponadto zdaniem Departamentu Stanu, uznanie ChRL wpłynęłoby na Chińczyków zamieszkałych w innych krajach, albowiem wzrosłoby znacznie ich lojalność ku Chińskiej Republice Ludowej. Użnawanie ChRL — twierdzi memorandum — spowodowałoby przyjęcie jej

„ZŁOTE PIASKI”

W pobliżu znanej miejscowości nadmorskiej Wana powstało nowe kąpielisko „Złote Piaski” o wspaniałej plaży, licznych hotelach i domkach kempingowych. Przeszło 20000 turystów odwiedza w ciągu roku tę uroczą miejscowość. Amatorzy egzotyki mają okazję do przejażdżki na wielbłądach.

Fot. — CAF



Doświadczenia i zadania na przyszłość samorządu robotniczego

Z referatu sekretarza CRZZ Zygmunta Wolskiego

Praktyka pierwszych konferencji samorządu robotniczego — powiedział na wstępie Z. Wolski — potwierdziła słuszność decyzji podjętych przez IV Kongres Związków Zawodowych. Konferencje i prace między konferencjami wykazały, że organizacje wchodzące w skład samorządu robotniczego reprezentujące w całości, lecz każda w swym zakresie, interesy załóg mają zapewnione odpowiednie warunki do sprawowania swych funkcji.

Pierwsze konferencje samorządu robotniczego w swej podstawowej masie miały przebieg zadowalający.

W niespełna cztery miesiące po IV Kongresie Związków Zawodowych załogi naszych zakładów odbyły ponad 6.200 KSR.

Trzeba stwierdzić, że nie wszystkie konferencje spełniły zasadniczy postulat jaki na kręśliły wytyczne KC partii i KW CRZZ. Konferencje miały

dokonać w zakładach — w oparciu o uchwały XI Plenum KC PZPR — gruntownej analizy sytuacji zatrudnieniowej oraz związane z nią uruchomienia produkcji ubocznej, ukroćcenia absencji oraz utworzenia drogi nowej polityce mieszkaniowej. Niestety, w części zakładów konferencje potraktowały te sprawy zbyt ogólnie i powierzchownie.

Sledząc przebieg realizacji uchwał podjętych na konferencjach, stwierdza się, że sto sunkowo najlepiej wykonywane są zamierzenia dotyczące produkcji, o wiele gorzej natomiast przebiega wykonanie postanowień uchwał, które dotyczą spraw bytowo-socjalnych, przede wszystkim w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Nasuwa się również przypuszczenie, że wobec ważności zadań produkcyjnych, sprawy bytowe odsunięto na plan dalszy.

Omawiając główne kierunki działalności samorządu w zakładach, referent podkreślił, że jest to przede wszystkim problem doskonalenia organizacji pracy. Organizacja pracy — mówił on — to kardynalne zagadnienie, na którym powinny skupić uwagę w sposób konkretny i zdecydowany nasze konferencje samorządu robotniczego.

Kraj nasz ma szczególnie duże zadłości do odrabiania w dziedzinie wydajności pracy. Od trzech lat mamy w Polsce najniższy jej wzrost wśród krajów obozu socjalistycznego.

Jedną z istotnych przyczyn niskiej wydajności pracy w naszych zakładach jest, obok złej organizacji pracy, nieodpowiedni w praktyce system normowania oparty na wadliwie ustalonych stawkach płac podstawowych.

Poprawa organizacji pracy warunkowana jest także racjonalną gospodarką siłą roboczą. Jednakże z przebiegu wielu konferencji nie wynika, aby to zagadnienie po traktowane zostało przez samorząd robotniczy w sposób zadowalający. Niektóre np. zakłady, zwalniając pewną liczbę pracowników, zgłaszają jednocześnie zapotrzebowanie na nowych, czyli wypaczają sens nowej polityki za trudnienia.

Choć też o konieczność prawidłowego ukształtowania proporcji pomiędzy poszczególnymi grupami pracujących, np. pomiędzy liczbą pracowników administracyjnych a liczbą pracowników za trudnionych w produkcji.

Samorząd robotniczy musi się tymi zagadnieniami zająć; sprawa analizy zatrudnienia i doboru odpowiednich kadr oraz podniesienia dyscypliny powinny być przedmiotem jego stałej troski.

Istnienie samorządu robotniczego w naszym kraju jest jednoosobowego kierownictwa, a przeciwnie — pomaga w kierowaniu zakładem pracy.

Samodzielność nie może być rozumiana fałszywie przez przedsiębiorstwo. Tymczasem nie są wcale odosobnione przykłady rozumienia jej po swojemu przez przedsiębiorstwa. Przejawia się to szczególnie w zakresie ustalania cen.

Niektóre przedsiębiorstwa państwowe lub spółdzielcze usiłują poprawić swą rentowność przez wypuszczenie na rynek towarów po wyższych cenach bez rzetelnego uzasadnienia. Wystarczy drobna zmiana w wyprodukowanym artykule, by domagać się podwyższenia ceny. Takie nieuczciwe postępowanie niektóre zakłady uzasadniają chęcią wygospodarowania funduszu zakładowego.

Sytuacja ta ma charakter błędnego koła. To co robotnicy zyska

liby jako producenci, straciliby

następnie jako konsumenci. Samorządy robotnicze powinny więc ze wszelkim miar przeciwdziałać się tendencjom zmierzającym do podnoszenia cen.

W końcowej części referatu mówca wysunął postulat uregulowania w jednym dokumencie całokształtu działalności samorządu robotniczego i sprezywania obowiązków i uprawnień organizacji stanowiących jego trzon.

Ustawa o samorządzie robotniczym powinna — zdaniem mówcy — uwzględnić aktualną sytuację powstałą w wyniku przeobrażeń modelowych, które zachodzą w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej. Powinna ona również określać w nowy sposób rolę samorządu robotniczego, stwarzać podstawy do jego rozwoju i umacniania jako instytucji sprawującej nadzór i kontrolę nad działalnością gospodarczą kierunków rozwoju przedsiębiorstwa, gospodarowania jego środkami oraz funduszem zakładowym itp.

„Nautilus” zawinął do Portland

LONDYN (PAP)

Setki Anglików witało we wtorek w porcie Portland (nad kanałem La Manche) amerykańską łódź podwodną o napędzie atomowym „Nautilus”, która 4 bm. przeplęła pod Północnym Biegunem Geograficznym. Przybyciem do Portland łódź zakończyła swój historyczny pionierski rejs na trasie Hawaje — Biegun Północny — Europa (6.700 mil), rozpoczęty 22 lipca. Większość drogi „Nautilus” przeplęła w zanurzeniu.

Proces trucieli

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Jadł kiełbasę, zaniemógł. Umart 29 maja w szpitalu — jak mówił oskarżona — na „zatrucie nerwów”.

Wyjaśnienia świadków wniosły do sprawy wiele istotnych faktów. Najwięcej podał ich dr Z. Jaworski ze Szpitala Powiatowego w Kościele. Początkowo istniało podejrzenie, że Kaczor zatrut się jadem kiełbasianym. Przeprowadzono na to okoliczności wywiad, dał jednak wynik negatywny. Później wystąpiły objawy typowe w przypadku zatrucia talem, a badania włosów wykazały, że tak jest istotnie. Świadek zawiadomił wtenczas prokuraturę.

Kaczor przebywał w szpitalu 12 dni. M. in. powiedział świadkowi, że obciętywał Moczowej małżeństwo i otrucie było zemstą za wado. Dr Jaworski stwierdził ponadto, że odszukał w archiwum historię choroby Kazimierza Moczowej (istniało podejrzenie o zatrucie jadem kiełbasianym) i przekonał się, że u niego wystąpiły podobne objawy jak w przypadku Kaczora.

Kilku świadków zeznawało na temat pożycia małżeńskiego Moczów. Oskarżona skarżyła im się dość często na pijaństwo męża. Na tym tle dochodziło między nimi do scysji.

Rozprawa trwa. (1)

NOTATKI GOSPODARCZE

NADPRODUKCJA KAWY?

Producenci brazylijscy mają kłopot z rosnącymi zapasami kawy. Zbliżają się nowe zbiory a z przeszłości leży jeszcze nie sprzedane 11 milionów worków (work = 60 kg). Oprócz tego w posiadaniu rządu znajdują się rezerwy zapasów sprzed 2 lat w ilości 3,5 miliona worków. Rynek światowy natomiast wydaje się być nasycony kawą i nie nie wskazuje na wzrost spożycia. Producenci nie chcą się także zgodzić na obniżkę cen...

CHIŃSKA SENSACJA

W Chinach opracowano sensacyjny plan budowy w ciągu 12 miesięcy 10 tysięcy małych pieców do wydobycia surowców, o łącznej zdolności produkcyjnej ponad 20 milionów ton rocznie. Ich budowa kosztować będzie o wiele taniej aniżeli o takiej łącznej mocy pieców dużych i, co najważniejsze, całość wyposażenia może dostarczyć przemysł krajowy.

NA PNUI...

Jak wynika z oświadczenia chilijskiego Tow. Importowo-Eksportowego, w dniach od 19 do 24 lipca br. toczyły się w Chile rozmowy z przedstawicielami radzieckiego ministerstwa handlu zagranicznego w sprawie dostaw do ZSRR wię-

AMBASADOR RADZIECKI PROPONUJE...

Prezydent Argentyny zakomunikował, iż według oświadczenia ambasadora radzieckiego w Argentynie, ZSRR gotów jest dostarczyć potrzebne wyposażenie techniczne do eksploatacji ropy na sumę 100 mln. dolarów w zamian za długoterminowe dostawy surowców argentyńskich.

BONN OGRANICZA EMBARGO

W Bonn podano do wiadomości, iż z dniem 15 sierpnia zacznie się wprowadzać w życie nowe zasady kontroli eksportu tzw. strategicznego do krajów socjalistycznych. Wśród towarów, które mają nie podlegać więcej ograniczeniom wymienia się m. in. miedź, nikiel, żyska kulkowe, generatory, statki, urządzenia do szybów naftowych itp.

Jak wiadomo ograniczenia te spowodowały gwałtowny rozwój tya właśnie gałęzi produkcji w krajach socjalistycznych tak, że stały się one nie tylko samowystarczalne, lecz także poważnymi eksportermi. (opr. pch)

1:12 — na razie marzenie

Co to są przerosty w administracji? W stosunku do czego one występują? Jak je mierzyć? Czy są jakieś normy, których należy w tej dziedzinie przestrzegać, jakieś wzory organizacji, na których można się oprzeć?

Podobno kiedyś takie orientacyjne wskaźniki i wzory istniały. Uważano wówczas np. organizację fabryki za złą, jeśli ilościowy stosunek wzajemny pracowników u myślowych do fizycznych przekraczał — 1:10. Dziś te wskaźniki są nieaktualne, a stosunek ten niemal w każdej gałęzi produkcji — ba, niemal w każdym zakładzie — kształtuje się inaczej.

Thumaczono mi, iż rozmiary administracji zależne są od wielkości i specyfiki produkcji danego zakładu. Jeśli np. jakaś fabryka ma własne biuro konstrukcyjne, prowadzi produkcję prototypową, wieloosortową, skomplikowaną technicznie itd. — to administracja będzie liczniejsza. Jeśli produkcja jest stosunkowo prosta i jednorodna — administracja powinna być mniejsza itp. W „Pomocniku” usłyszałem, że uwzględniając centralne planowanie i sprawozdawczość — za prawidłowy należy uznać dziś wskaźnik — 1:12, przy czym w samym „Pomocniku” wskaźnik ten jest na razie marzeniem...

	30 VI 1957	30 VI 1958
Odewnia Pleszew		
liczba rob.	314	318
inż.-techn.	51	53
adm.-biur.	31	36
Odewnia Rawicz		
liczba rob.	320	227
inż.-techn.	31	30
adm.-biur.	21	28
Koliskie Zakł. Tworzyw Sztucz.		
liczba rob.	747	701
inż.-techn.	34	40
adm.-biur.	35	40
Kaliska Fabryka Fortepianów		
liczba rob.	169	186
inż.-techn.	15	10
adm.-biur.	14	19
Kaliskie Zakł. Firanek i Koronek		
liczba rob.	609	675
inż.-techn.	26	49
adm.-biur.	27	37
„Emaliernia” — Poznań		
liczba rob.	358	346
inż.-techn.	36	58
adm.-biur.	34	42

Przykładów takich można przytoczyć wiele. Nie o to jednak chodzi; podane wyżej wystarczają do postawienia tezy, iż odwrotnie proporcjonalnie do ilości zużytego atramentu na uzasadnienie potrzeby kompresji administracji, ta ostatnia uparcie rośnie. Nie zmienia tej sytuacji fakt, że są także fabryki, jak np. HCP, Gnieźnieńskie, Średzkie i Leszczyńskie Zakłady Odzieżowe, „Fosfory”, Luboń, „Regeneraty” — Bolechowo i inne, w których rzeczywiście administracja maleje. Przeważają jednak zakłady, w których w okresie ostatniego roku nic się nie zmieniło, bądź administracja się rozrosła. Stąd dobra wola i niewątpliwy wysiłek pierwszych — jest natchnieniem... pożerany przez drugie. Walka z przerostami w administracji przypomina więc nieco historię z Wańka Wstańka...

Porównanie cyfr stanu zatrudnienia przed rokiem i dziś wyraźnie wskazuje, iż stosunkowo najwięcej pracuje się nad uproszczeniem administracji w zakładach dużych i w ogóle w Poznaniu. Widać tam tylko dociera kon-

Wielki ośrodek sportowy w sąsiedztwie Sopotu

Na rozległej równinie, położonej pomiędzy Sopotem i Oliwą, powstał piękny ośrodek sportowy — Technikum Wychowania Fizycznego. Jest to jeden z największych i najlepiej wyposażonych ośrodków w Polsce. Na obszarze o powierzchni 22 ha wybudowano sześć obiektów sportowych, budynki szkolny, internat na ok. 500 osób, hale sportowe. Dobiega również końca budowa stadionu sportowego z 6-torową bieżnią, boiska do lekkoatletyki i gier sportowych, boiska do siatkówki, koszykówki, ćwiczeń gimnastycznych i kortów tenisowych.

Technikum Wychowania Fizycznego w Oliwie kształci już kadry nauczycieli wychowania fizycznego i instruktorów różnych dyscyplin sportu.

(PAP)

cepcyjna pomoc i kontrola. Najgorzej wygląda za to w zakładach średnich i małych, a tych jest przecież najwięcej! Poza tym, zakłady małe są budowane organizacyjnie na wzór i podobieństwo dużych, mają te same komórki funkcyjne itd., których znieść nikt się dzisiaj jeszcze nie waży, a skomasować je trudno. Aż się więc prosi o opracowanie uniwersalnego schematu organizacyjnego dla zakładów małych, prostego i przejrzystego w budowie, który by mógł zastąpić dzisiejszy często nonsensowny i z reguły kosztowny.

Praktykowane ostatnio, automatyczne cięcia funduszu płac pracowników umysłowych to nie wystarczy. Stwarza one jedynie wśród personelu administracji niepokój o byt i perspektywę oraz wrażenie, że nowe posunięcia gospodarcze wymierzone są przeciw niemu. A tak przecież nie jest. Dobry, inteligentny urzędnik — to prawdziwy skarbnik dla zakładu i żadna fabryka obejść się bez niego nie może. Chodzi jedynie o to, aby praca biurowa i obrót papierków nie rozrastały się stale i nie stawały celem samym w sobie — jak to często bywa.

W parze z tym i od góry powinna iść więc jasna koncepcja organizacyjna, a także kontrola wykonania uchwały Rządu o ograniczeniu zbędnej sprawozdawczości, (dziś np. mało kto pamięta, iż przewidywała ona karę zarówno dla tego, kto żąda nowych, zbędnych sprawozdań jak i dla tego, kto je wykonuje); gruntowna i przemyślana praca nad ujednoliceniem dokumentacji obieguowej w fabrykach, która powoduje najwięcej biurokratycznej mitręgi, standaryzacja norm materiałowych, obfitych faktów, części itd. oraz organiczna praca nad podniesieniem kwalifikacji i kultury pracy umysłowej i jej technicznego zrewolucjonizowania. Symbolem księgowego

nie może być nadal np. archaiczne liczydło, lecz maszyna księgująca sumator!...

Automatyczne cięcia funduszu płac w administracji przemysłowej przy niezmiennym koncepcji organizacji pracy, obiegu dokumentów i sprawozdawczości stwarza bowiem prócz sarkania, potrzebę „krzyka” urzędników, nawet na etatach „fizycznych”, stwarza atmosferę biernego oporu w stosunku do realizacji słusznych zamierzeń.

* * *

Problem ograniczania przerostów w administracji, a szczególnie jej niezrozumiałego wzrostu, nie jest bynajmniej już wewnętrzną sprawą zakładów, które przykładowo wymienialiśmy wyżej. Jest to o wiele szerszy problem społeczny, związany z podziałem dochodu narodowego i poziomem życia obywateli. Przy naszej bowiem, stosunkowo niskiej w kraju, wydajności pracy — każdy pracownik, nie tworzący nowych wartości użytkowych, a tylko konsumujący je — umniejsza dochód pozostałych. Dlatego dobrze byłoby, żeby zainteresowani kierownicy zakładów zabrali głos: dlaczego w nich administracja zamiast kurczyć się — rośnie oraz co należałoby robić, aby tę sytuację ostatecznie zmienić. Chętnie udzielimy im w tym celu naszych łamów.

Piotr CHOJNACKI



Czesław Paczkowski, mieszkaniec Aleksandrowa Kujawskiego, po raz czternasty poświęca swój urlop pracy przy budowie Warszawy.

Od wyzwolenia stolicy Czesław Paczkowski co roku stał się jednym z odgruzowania, porządkowania, odbudowy i wreszcie rozbudowy Warszawy. Ofiarą budowniczych stolicy przepracował dotychczas łącznie 3000 godzin, a w roku bieżącym zamierza przepracować na budowie dalsze 200 godzin.

Fot. — CAF

Kołomyjka z jabłkiem bez regulatora

Pytają nas o to Czytelnicy w swych listach.

„Czy jabłka mają gnąć w sadach, czy pośrednicy muszą zarabiać 5 zł na kilogramie?” — żala się producent z pod Poznania — z Owinsk i Swarzędza, którym oferuje się kupno owoców po 2 zł i... 50 groszy za 1 kg.

Aby odpowiedzieć na powyższe pytania spróbujmy włączyć się w zawiłe i tajemne działania rynku, różnoliceńców cenę z licznych marż i detali, poznać co to za handel warzywami.

Przedstawmy się: to producent, to skup, to detal, a to ty — klient. Łańcuszek długi. W dodatku od producenta kupuje aż siedmiu konkurentów: PSS, MHD, PP „Warzywa Owoce”, zakłady gastronomiczne, gminne spółdzielnie i kupcy prywatni. Dobrze to czy źle? Złe, bo łańcuszek ma dwóch pośredników, ale to już normalne... Dobrze, bo nikt nie ma monopolu skupu, każdego obowiązują maksymalne ceny, każdy ma prawo kupić, gdzie chce i sprzedać, ile się uda. Byle taniej — wtedy więcej.

Rzecz całą komplikuje jednak zły poziom naszego warzywnictwa i sadownictwa, ich nierówny rozwój w poszczególnych rejonach. Oto Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza, najpotężniejszy hurtownik w Wielkopolsce, skupuje warzywa w Poznaniu, a sprzedaje je na... Górnym Śląsku i Wybrzeżu. Dlaczego? Poznańskie warzywa są za drogie dla poznańskiego rynku. Zdaniem handlu producent za wiele żąda, a przecież trzeba zarobić. Więc nasze wa-

rzywa jadą do Szczecina, gdzie brak warzywnego zaplecza. Tam ustalają wyższe ceny, bo to okręg nie ogrodniczy (ceny o 30 proc. wyższe niż w Poznaniu), jest zatem z czego zapłacić transport i drogiego ogrodnika poznańskiego. Do Poznania zaś sprowadza się warzywa z Wrocławia i Warszawy. Tam jest więcej warzyw, można je taniej kupić, jest więc z czego zapłacić transport itd. Kołomyjka. To źle czy dobrze?

Hmm... Trudno odpowiedzieć — receptę na handel już nie ma. Ważne, że cenę reguluje popyt i podaż. Sprowadzane z Warszawy kalafiory mimo wszystko kosztują o 1 zł mniej niż skupowane w Poznaniu, rzeszowskie jabłka są tańsze na naszym rynku od poznańskich. Z kolei poznańska sałata jest tańsza w Warszawie niż ta wyhodowana w podwarszawskich ogrodach. Więc to chyba dobrze. Złe jednak będzie, jeśli ta cyrkulacja nie ustanie. Zmiana systemu handlowania warzywami wpłynęła jedynie na bardziej racjonalne wykorzystanie produktu, udostępniła go rejonom ubogim, ale nie zwiększyła produkcji.

Może w tym pomóc handel swoją polityką cen. Zresztą pomaga już w tym klient. Po szukaniu owoców i warzyw; płaci, ile żąda producent i handel; z kolei pieniądz jego pobudza ich do produkcji i rozprzestrzenia warzyw. I niby wszyscy są zainteresowani, wszystko „gra”. A jednak nie wszyscy są zadowoleni, głów nie zaś klient i producent. Klient buntuje się przeciw wysokim cenom w sklepie, producent przeciw niskim — w skupie. Przeszkadza im uciążliwy pośrednik, handel.

Tu czas na strip-tease. Niechaj nieskromna cena detaliczna odsoni swe wstydlivości.

Przed kilku dniami wynosiła ona 5 zł za 1 kg jabłek. Zdejmijmy jej marżę jaką wziął handel detaliczny i jest — 3,50 zł, cena zbytu po jakiej sprzedawała jabłka spółdzielnia ogrodnicza do MHD. Zdejmijmy marżę spółdzielcy-hurtownika i już — 2,80 zł, mamy nagą cenę, bez narzutów, jaką pobrał producent od hurtownika. Hurt zarobił 70 groszy, detal — 1,50 zł; klient stracił prawie dwa razy tyle co otrzymał producent. A ogórki: skup — 1 zł, zbył — 1,30, cena detaliczna — 1,80 zł. Niby w porządku, cena urzędowo zatwierdzona, ale z marżą handlową 80 proc. pierwotnej ceny towaru!

Dlaczego?

Hurtownik narzeka, że producent nie sortuje na gatunki owoców i warzyw, daje mu więc średnią cenę: wyższą niż dla drugiego gatunku, niższą niż dla pierwszego gatunku. Dolicza swą marżę, opłaca z niej transport, straty (zepsucie) w praktyce wyższe niż dopuszczają normy, dolicza zysk. Razem — 70 groszy. Drugi pośrednik, detal poczyni śmieiej — zarabia dwa razy tyle (1,50 zł) choć ryzykuje mniej. Bierze górą, dopuszczalną granicę, bo woli małe sprzedawcę — dużo zarabia. Nie zna, co to minimalny zys, a maksymalny obrót.

I biorą w łeb wszystkie prze widywania. Producent jest nie zadowolony, nie chce produkować; handel uspołeczniony owocami i warzywami — który ma konkurować z kupcem prywatnym — ma obniżyć mu ceny masą (bo nie może jakości) swych towarów; który ma służyć jako regulator na rynku — staje się wespół z kupcem regulatorem... kieszeni klienta. A ceny maksymalne (ustalone zresztą w WKC przez hurtownika i detalistę) ograniczają im tylko maksymalny zys. Gdzie tu jest klient, jego interes, rola handlu uspołecznionego?

Oto pytania wynikłe z pytań naszych Czytelników. Trudno nam na nie odpowiedzieć. Jedno pewne — „regulator” trzeba podregulować. Jak? Hmm, to już trochę trudniejsze od tabliczki mnożenia.

Zbilit SEK

Z Teatru

Ludowy Figaro

Uczni historycy literatury powiadają żartobliwie, że Beaumarchais nie napisałby swego „Wesela Figara”, gdyby sędzina Goëtzmann nie zatrzymała szczęśliwych piętnastu ludwików łapówki, wręczonych jej przez obawiającego się o losy swego procesu późniejszego autora tej komedii. To powiedzenie może na także żartobliwie zastosować do naszej obecnej kanikuli teatralnej. Oto nie oglądaliśmy Poznań tej uroczej komedii, gdyby nie gościnne występy zespołu Teatru im. Al. Fredry z Gniezna, w sali Teatru Nowego.*

Mógłby mnie ktoś posądzić, że stosując tę lekkomyślną parafrazę, dyskredytuję dorobek poznańskich teatrów w zakresie komedii. Zastrzegam się jednak przed takim rozumieniem wstępu do dzisiejszego sprawozdania, zwłaszcza, że moim zamiarem jest wykazanie, iż gnieźnieńskie „Wesela Figara” stanowi niespodziankę zupełnie specjalnego rzędu (zresztą: niespodziankę nie pozabawioną również i przykrych stron — o czym niżej).

*.

Właściwe sprawozdanie z sali Teatru Nowego wypada mi zacząć od stereotypowego stwierdzenia, że publiczność bawiła się świetnie. Największą w tym zasługą samego Beaumarchais — to pewnie, choć mam niejakie obawy, czy publiczność nasza przychyliłaby się do stylowego Figara z równie żywiołową aprobatą. Gnieźnieński Figaro nie jest bowiem stylowy. Poza kostiumy mamy mało ostatek się nico. Właściwie Figara z równie żywiołową aprobatą. Gnieźnieński Figaro nie jest bowiem stylowy. Poza kostiumy mamy mało ostatek się nico.

* W sali Teatru Nowego: P. T. im. Al. Fredry z Gniezna. Beaumarchais „Wesela Figara” — komedia w 5 aktach. Przekład Tadeusz Boy-Zeleński. Inscenizacja i reżyseria Eugeniusz Aniszczenko. Gościnnie do 22 sierpnia.



Na zdjęciu od lewej: Basilio (Kazimierz Woźniak), Figaro (Tadeusz Gocina).

Fot. A. Jeśmontowicz

przerwywników wodewilowych, a także — pewnych zmian kompozycyjnych (interludia! — będące w tekście oryginalnym, integralnymi składnikami sztuki).

Zresztą koncepcja reżysera, Eugeniusza Aniszczenki, przekonała mnie nie tylko swoim triumfem u widza. Przypuszczam, że ludowy Figaro jest także bardziej zgodny z duchem czasu i okoliczności, które zrodziły tę sztukę, wyrosła przecież nie z zabawy ani, tym mniej, afirmacji — lecz z buntu i choćby tylko doraźnej polemiki.

Niewątpliwie udane postaci, tylko niekiedy obarczone drobnymi usterkami, stworzyli: Eugenia Skorna (Marcelina), Kamila Lesiecka (Słoneczko), Władysław Badowski (Bartolo), Jan Barski (Don Guzman-Gaska), Edmund Pniewski (La powy) — a także anonimowa wykonawczyni roli Franusi, córki ogrodnika. Brawo trzy gwiazdki!

Nie udało się natomiast Teatrowi z Gniezna zarówno choreografia jak i opracowanie muzyczne spektaklu. Jeśli mowa o muzyce (Jerzy Młodziejowski) przyznam, że nie mogę jakoś przypiąć do ludowego spektaklu mieszaniny choraków Haydna i hiszpańskiej pawany.

Scenografia Jadwigi Pożakowskiej ciekawa, choć, zapewne, ograniczona wymogami sceny objazdowej.

W sumie trzeba Teatrowi Al. Fredry pogratulować pięknego akordu, kończącego sezon 1957/58; publiczności poznańskiej życząc natomiast, aby się dobrze bawiła. I to wcale nie na kredyt.

Michał MISIŃSKI

Trzy grosze do „siódmego nieba“

Rozpoczynamy więc racjonalną ochronę mieszkań bo wiadomo, że często na murach naszych nowych mieszkań widać nie zab czasu, a rękę ludzką. Wiele jest więc radości wśród prawdziwych gospodarzy, że nareszcie. Nic przecież tak nie pomaga w sprawach społecznych, jak... dobre zredagowana ustawa. Błady strach niech padnie na twarz niszczycieli „siódmego nieba“. Tylko czekać, jak w ślad za ustawą polecą szybko zarządzenia wykonawcze. Wtedy to w każdej klatce schodowej zawisną w pięknych szklanych gablotkach te „przykazania mieszkańca“, jako że stałe przypomnienie jeszcze nigdy nie zaszkodziło.

Ale, ale panie redaktorze! Dla uzupełnienia i ustaw i listu ob. Rybackiego pozwalam sobie dorzucić swoje trzy grosze. Gra warta świeczki — przepraszam — dyskusji. Chodzi, jakby nie było, o setki naszych domów. Więc mówmy nie tylko o niszczeniu, ale i o środkach zaradczych.

Institucja dozorczy domowego to zawód ongiś szanowany, na który wielu patrzyło zazdrosnym okiem. Nawet za powiedzeniem „cieć“ kryło się wiele sympatii i szacunku dla człowieka zajmującego się należytym porządkiem w domu. A dziś. Taki „socjalistyczny“ dozorca nic nie ma w domu do powiedzenia. Ot, tylko zamiata ulicę, gasi światła, brame zamyka, no i czasami, na Nowy Rok, składa mieszkańcom życzenia. No cóż, bo lokatorzy sami zamiatają schody, myją je, często „w kratkę“, sami mają dbać o estetykę wnętrza. Rezultaty bywają ciekawe.

Dlatego: powołajmy do życia zawód dozorczy. Nie jako pracę dodatkową, ale zasadniczą. Nadajmy temu zawodowi należyty splendor i właściwą pensję. Odbierzmy lokatorom rozrywkę w postaci mycia schodów. Naturalnie za wynagrodzeniem z ich strony.

Widzę już oczyma duszy, panie redaktorze, mój dom. Rano z bramy wychodzi nasz dozorca. Podkreca wąsa, takiego co dodaje powagi i rusza w obchód. Gospodarskim okiem wynajduje wszystkie braki. Zwraca się grzecznie do jednej z mieszkanki — np. pani Nowak: „Powiedz pani swojemu chłopcu, że młotek nie służy do obtukiwania nowych tynków“. Potem zajrzy do piwnicy czy przewody wodociągowe w porządku, podleje trawnik. Wtedy to i na klatkach schodowych będą okna myte, chociaż raz w roku.

Może za pana pośrednictwem problemem tym zajmą się i ojcowie naszego miasta? Przecież i oni mogą czasami pomyśleć o drobnych sprawach!

T. Woźniak

Cóż nam zostaje zrobić? Chyba dokonać małego streszczenia życzeń Czytelników: „Czy na dole czy na górze Niech o czystość dbają stróżel!“

Rodowód ludowego wojska

Rodowód odrodzonego Wojska Polskiego sięga znacznie dalej w głąb historii niż maj 1943 r. — pamięć obywateli nad Oką, organizacja I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Zapowiedzią powstania nowej rewolucyjnej armii polskiej był już artykuł sędziwego proletariatu, a następnie wybitnego działacza radzieckiego — Feliksa Kona, ogłoszony w lipcowym numerze „Nowych Włókniarzy“ z 1941 roku. Kon uogólnił w nim dotychczasowe doświadczenia walki Polaków z hitlerowską okupacją oraz wysunął tezę o konieczności utworzenia sił zbrojnych lewicy polskiej. Stary proletariatu miał rację. PPR w kraju, a ZPP na emigracji, doprowadziły do powstania formacji wojskowych, które nie tylko że wniosły wielki wkład w dzieło walki z okupantem, ale ponadto umożliwiły w latach 1944—1945 zwycięstwo rewolucji ludowej w Polsce.

I Armia Polska była wojskiem nowym, rewolucyjnym, ale obok tego umiała nawiązać do patriotycznych tradycji

narodowych. Świadczy o tym nazwa jej poszczególnych jednostek, niepomijanie w pracy polityczno-wychowawczej z żołnierzami ani jednej karty chwały oręza polskiego, nie wyłączając także Legionów z 1914-1916 r. Ta wszechstronność działania aparatu politycznego I Armii pozwoliła m. in. na skuteczne zwalczanie wielu urazów i kompleksów wśród jej żołnierzy i oficerów, pochodzących często ze wschodnich kresów przedwrześniowej Polski. Później dokonał się u nas, odwrot od dobrych tradycji pracy wychowawczej I Armii, co jak wiadomo, wyrządziło w rezultacie wiele szkód.

Związek Radziecki dał na uzbrojenie i wyekwipowanie oddziałów polskich w ZSRR 300 milionów rubli. Poważną tę sumę przekazano do dyspozycji ZPP na początku 1943 r., tj. wtedy, gdy na całym froncie wschodnim toczyły się wielkie, decydujące boje i gdy ZSRR musiał wytyczyć wszystkie siły, aby spowodować zasadniczy przełom w wojnie. Opublikowane niedawno w

ZSRR, w zbiorze wojennej korespondencji Wielkiej Trójki, listy Józefa Stalina dowodzą, jak musiano się tam liczyć wówczas z każdym groszem, pociskiem czy konserwą.

W Niemczech powitano z radością fakt wyjścia z ZSRR w lecie 1942 r. armii generała Andersa. Oznaczało to przecież zerwanie sojuszu polsko-radzieckiego, przekreślenie postulatów zawartych w słynnej mowie Sikorskiego z 18. IX. 1941 r., który oświadczył wówczas, że „walka z bronią w ręku na froncie wschodnim — co najmniej stu tysięcznej armii polskiej będzie nowym wkładem Polski w tę wojnę o wielkim na przyszłość znaczeniu politycznym“. Dezercja Andersa wpływała zresztą także deprymująco na zbrojną walkę podziemną. Toteż fakt powstania w ZSRR I Dywizji powitano w Berlinie wybuchem szalonej wściekłości. Stąd też szczególne nasilenie działalności niemieckiej artylerii i lotnictwa na odcinku kościuszkowskim pod Lenino i gorączkowe próby zniszczenia I Dywizji oraz zajądła propaganda prasowa. Warto przy tej okazji wspomnieć, że organa prasowe reakcyjnej części polskiego podziemia również nie ustawały w ohydnych atakach na ZPP, I Dywizję i samą koncepcję walki z Niemcami u boku ZSRR.

W wydanej niedawno przez MON arcyciekawej źródłowej książce „Z dzieł „aparatu politycznego Wojska Polskiego“ autor, pułkownik I. Blum, zastanawia się szeroko nad tak kapitalnym problemem dla I Armii, jakim była sprawa odkomenderowanych tam oficerów radzieckich. Z udokumentowanych rozważań Bluma widać jak wielki wpływ na zdobycie przez żołnierzy polskich nowoczesnych kwalifikacji bojowych wywarli instruktorzy radzieccy. Z drugiej zaś strony — ponieważ władze radzieckie kierowały w szeregi W. P. przeważnie oficerów pochodzenia polskiego — I Armia stała się wielką szkołą repolonizacji dla prawników konfederatów i powstańców, synów bojowców z 1905 r.

Skromne były początki powstawania odrodzonego W. P. twórczości z niemalym trudem w sieleckim obozie nad Oką. Ale już w dwa lata później 200-tysięczna armia polska dokonywała samodzielnych operacji bojowych, wyzwała kraj i uczestniczyła w rozbiciu ostatniego gniazda faszystów w Berlinie.

Wojciech SULEWSKI

Na widokówce (3)

Coś się dzieje

Mogę wymienić którąkolwiek z mijanych wsi. W 95 wypadkach na 100 nie popełnię błędu, nie skłamię. Ale — było nie było — z wrażenia aż przystanąłem (turyści — rozerwajcie się, jak się to niechętnie robi) w Brzeźnicy Nowej. Wyglądało to tak, jakby jakiś architekt-chirurg dobrał się do wnętrza obiektu i pokazywał je zaciękanym widokom.

Nigdzie jednak nie było ani chirurga, ani architekta, ba! nawet majstra budowlanego. Po prostu, właściciel, w miarę postępu budowy murowanego domu, rozbierał swą krytą strzechą chatę. Oto dłażęgo takie „chirurgiczne“ wżenie robiła ściana kuchenna z przycupniętym do niej, wapnem, malowanym piecem, nad którym wisiały na gwoździach przeróżne statki — rondle, patelnie, chochle, jako też ręcznik, fartuch gospodyni... Wszysko to wystawione na widok publiczny i na łup złodziei... Nie! W Brzeźnicy chyba nie ma złodziei!

Spostrzeżenie, które samo się wprost narzuca nawet temu, kto przez krótkie dwa tygodnie urlopu nie chce spostrzegać nic, co by zmuszało do czujności, nasuwało wnioski: na każdym kroku — budowa. Nie jakaś gigantyczna, nie „na miarę epoki“. Zwycajna, chłopska budowa, przy której krząta się gospodarz z gospodynią, ich dzieci, nieraz ko sąsiad, spodziewający się, że w zamian i jemu pomogą.

Pod Pajęcznem, Działoszyńcem — dymią polowe, ad hoc, wybudowane wapienniki. To chłopcy wypalają wapno. Tu na podwórzu, w ogrodzie, w stodole na klepisku — ręczną formą fabrykuje się pustaki — jakby je nazwać — żwirotełnowe. Tam — robią cegły. Owdzie — „prefabrykuje się“ całe ściany. Żona „lasuje“ zaprawę, a jej „chłop“ wlewa ją — wiadro po wiadrze — w drewniane oszalowania i ubija...

Buduje się! Może to za śmiało powiedziane, ale jak tak

dalej pójdzie — znikną chatki „na kurzej stopce“, jak choćby ta, ze wsi Piaski pod Woźnikami koło Sieradza, a ich miejsce zajmą te domy, które powstają teraz, jak grzyby po deszczu.

Opowiadał mi pewien pocciarz, że krąży między ludem znowu gadki o murowanej polskiej wsi.

— Tak, panie — mówił ów urzędnik, wychylając się ze swego okienka. — Takie czasy, że ludzie oddychają. Pewno...

Tu przerwał bo właśnie bysno, rozległ się grzmot, a w pocztowej centralce telefonicznej spadły dwie klapki. Podniósł je.

— Gdzieś znowu w linie trzaśło — powiedział fachowo i ciągnął swoje:

— Pewno. Nie wszyscy. Ale bo to, panie, mogą wszyscy! Weźmy choćby mnie, prawdę! Mało zarabiam — kreślił ołówkiem po parapiecie jakieś esy, floresy. — Bardzo mało zarabiam, a łączność, panie — ważna rzecz!

Przytaknął skwapliwie. — Ale, że tak powiem, nie mam prawa narzekać. Tu nie miasto, nie? W mieście trudniej dorobić, nie? Tu, jakby człowiek nie miał gospodarstwa...

Znowu „trzaśło“, znowu spadło kilka kłapek w centralce.

— Chociaż i w mieście... Opowiadał mi znajomy z Bydgoszczy — mówił dalej — z fabryki rowerów, że jak im tam brakło kulek stalowych, to, panie, zakładali, zwyczajnie, żelazne. Tak tylko hartowane trochę w acetonie. No, bo taki jakby oni nie zrobił planu, no nie? — to by dużo stracił. A taki, co kupi? Niechby nawet wszystkie kulki musiał wymienić — sto, sto dwadzieścia zł zapłaci. I wszystko. Kupi rower — tej setki nie będzie skąpił...

Patrzyłem na moje rowerzy sko moknące cierpliwie pod płotem. Ciekawym, jakie to kulki tkwią w nim. Stalowe czy też te „w acetonie hartowane“...

— A gorzej, panie, jak kradną — rozlegało się od okienka. — Jeden ukradnie — zarobi. Drugi odpręda — zarobi. Trzeci złoży to do kupy — zarobi. A cena rośnie...

— Kulek? — przeraziłem się znowu.

— Eee, nie...

A deszcz padał i padał. Ty le, że klapki już nie spadały i urzędnik nie miał pretekstu do podrzynywania swego monologu. W bajorku, przed pocztą, na wodzie robiły się bańki. Widać, nie przedko przestanie padać...

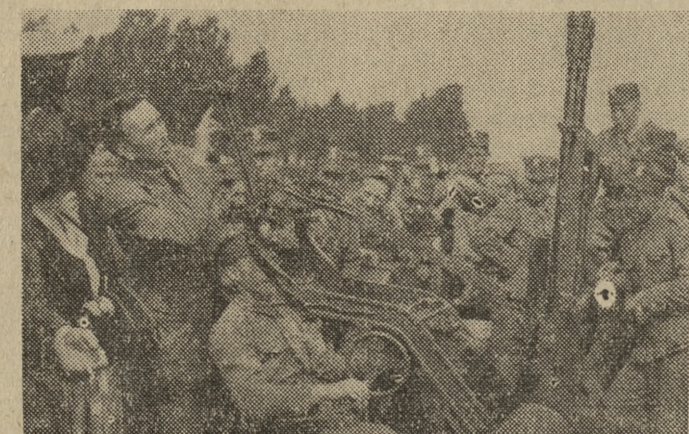
Vis à vis pocztę, nowiutką rynną, z nowiutkiego dachu na nowiutkim domu tryskała woda.

Do Koła było 16 km. A 13 km przed tym miastem była budka PKS. Niedawno wybudowana. W dwu oknach szyby były powybijane. Wahadłowe drzwi — w połowie wylamane. Widok ten nasunął mi barzo dziwną myśl: czy nie lepiej byłoby, gdyby te szyby ukradziono, gdyby — zamiast wylamywać — ukradziono drzwi? Zawsze by wówczas komuś służyły, chociaż nie w s z y s t k i m, korzystającym ze schronienia w budce na przystanku w dni słoneczne i zimowe...

Oj, oj! Co za zdrożne myśli!

Henryk RUDZKI

W Piaskach, niedaleko Woźnik, chatka „na kurzej stopce“, przypomina bajki z dzieciństwa. Takich chatek już nie budują.



Cywilie oglądają nowoczesny przeciwlotniczy karabin maszynowy. Fot.: CAF

Kooperacja spółdzielców Warszawy i Olsztyna

W ostatnich tygodniach nawiązane zostały pierwsze kontakty spółdzielców warszawskich z olsztyńskimi. Celem współpracy jest wymiana doświadczeń oraz pomoc techniczno-organizacyjna. Z inicjatywą wyszły dwie spółdzielnie warszawskie: „Kowal-Mechanik“ oraz „Grupa Techniczna“. Nawiązały one kontakt ze spółdzielnią „Metalowiec“ w Olsztynie, budującą w mieście nowy obiekt produkcyjny. Warszawiacy pomogą „Metalowcowi“ uruchomić zakład oraz udzielić spółdzielni pomocy technicznej.

We wstępnych rozmowach ustalono również formy wspólpracy między spółdzielnią „Przyszłość“ w Nowym Mieście a spółdzielnią zegarmistrzowską w Warszawie. Obejmuje ona wymianę w zakresie produkcji wyrobów z metali kolorowych, a między innymi z brązu, srebra, alpaki i mosiądzu. Kooperację podejmą także spółdzielnie „Okęcie“ i „Jawa“ w Warszawie, które w porozumieniu ze spółdzielnią „Zenit“, „Mewa“ i „Przyjaźń“ zajmą się eksploatacją ruha leśnego z regionu olsztyńskiego.

Doszło również do rozmów na temat uruchomienia cegielni w Kluczniku pod Olsztynem, o co ubiegają się trzy spółdzielnie z Warszawy oraz spółdzielnia „Usług Kolejowych“ w Olsztynie. Ponadto spółdzielnia „Technoceramika“ z

Warszawy oraz Spółdzielnia im. Nowolki w Olsztynie zamierzają uruchomić w Szczytnie lub Sępólnie zakład produkcji płyt paździerzowych. Sfinalizowanie tego projektu uzależnione jest od przydziału maszyn z importu. Spółdzielcy warszawscy złożyli także ofertę na uruchomienie w Olsztynie zakładu produkującego proszki do prania oraz mydło. Część projektów dotyczących współpracy spółdzielców warszawskich z olsztyńskimi zostanie zrealizowana jeszcze w roku bieżącym. (ZAP)

INICJATYWA NA CZASIE

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)

Bez większego echa skwitowało się w maju powstanie przy Lidze Kobiet organizacji dobroczynnej pod nazwą: Komisja Wzajemnej Pomocy Społecznej. Bez echa być może dlatego, że niegdyś zwykło się u nas pisać i mówić o akcji charytatywnej z pewnym zażenowaniem i resztki tej oryginalnej skromności kołacza wśród nas jeszcze dziś, a być może dlatego, że Liga Kobiet uważają niektórzy za twór tak ciężko doświadczony oficjalnością i schematyzmem, że tylko patrzeć, jak każdą inicjatywę pogrzebają tu w urzędowych papierkach.

Tymczasem Liga dostarczyła praktycznych dowodów inicjatywy społecznej sensu stricto, inicjatywy bardzo na czasie i bardzo wartościowej. Z sercem i z widocznymi już rezultatami zajęła się „odcinaniem“, który jakoś wymknął się bokiem przedstawicielom urzędowego aktywu, mianowicie — dziećmi powojennymi.

Komisja Pomocy Społecznej, którą ze względów proceduralnych lepiej nazwać by komitetem — postawiła sobie zresztą za cel coś więcej niż doradczą, wynikającą z inwazyjnych kłesk żywiołowych, akcję. Powstała ona przecież w czasie, gdy wody Dunajca, Bobru i Prosnę płynęły jeszcze spokojnie w swych korytach. Głównym założeniem jest tutaj działalność na rzecz kobiet samotnych, obarczonych dziećmi

mi, mających trudności w utrzymaniu rodziny, starszych wiekiem — wszystkich tych, które w rodzinie i poza rodziną potrzebują opieki i pomocy społecznej.

Przed komisją stoją w związku z tym wielorakie zadania: pomoc w organizowaniu czasów dzielenych, placów zabaw, świetlic z dożywianiem, tanich stołówek dla rencistek i osób znajdujących się chwilowo w trudnej sytuacji materialnej, pomoc młodym kobietom w zdobyciu zawodu (stypendium, skierowanie do pracy lub na naukę zawodu), pomoc młodym matkom, studiującym na wyższych uczelniach, dokonywanie wywiadów środowiskowych i wychodzenie naprzeciw każdej uzasadnionej potrzebie kobiety, pozostającej w trudnych warunkach życiowych.

Formy pomocy mają być różne: w gotówce, w odzieży, w zakupie leków, w opłacie za kolonie letnie dziecka, w skierowaniu do lekarza, do szpitala czy sanatorium, w zakupie książek i pomocy szkolnych, w remoncie mieszkania, w dożywianiu dzieci w szkole, w opłaceniu obiadów w stołówce lub barze mlecznym, w zaopatrzeniu rodziny (zwłaszcza rencistów) w opał czy ziemniaki

na zimą, w skierowaniu na kurs, do szkoły zawodowej lub do pracy.

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że akcja ta nie może się przenieść na przykład w instytucję pośrednictwa pracy, w komórkę zajmującą się skierowaniami na wczas, czy przydziałem talonów na pralki elektryczne. Wszelka pomoc adresowana będzie do kobiet oraz rodzin materialnie ubogich, rzeczywiście pomocy tej potrzebujących.

Komisja w swej dotychczasowej, krótkiej jeszcze działalności poczyniła sobie bardzo społecznie: zamiast pisanych apeli, okólników, instrukcji — wysłała po prostu kobiety społecznicze do urzędów, instytucji i wszędzie tam gdzie trzeba — z zadaniem bądź załatwienia jakiejś sprawy „pomocowej“, bądź też wyluskania pieniędzy lub jakiejś dochodowej imprezy mającej zasilić fundusz pomocy społecznej.

Wśród terenowych „oddziałów“ komisji żywa działalność wykazywać zaczyna Łódź — z drugiej jednak strony, w kilku województwach, a między innymi w Poznaniu — komisje takie jeszcze nie powstały; pozostają jeszcze w sferze projektów lub wstępnej organizacji.

Mamy nadzieję, że niedługo. Karol RZEMIENIECKI

Czy Grunwald otrzyma połączenie kolejowe?

W związku ze zbliżającą się 550 rocznicą bitwy pod Grunwaldem, mieszkańców województwa olsztyńskiego interesuje nie tylko sprawa zagospodarowania pól grunwaldzkich, lecz również problem linii kolejowej z Ostródy do Dąbrówny. Koszt tej inwestycji obliczono na trzysta milionów złotych.

Najbardziej trudny wydaje się pomysł odbudowy odcinka łączącego Uzdowo z Dąbrówną i Samborowem. Przyjęcie tej koncepcji wymagałoby również wybudowania sześciokilometrowego odcinka nowych torów do samego Grunwaldu, w ten sposób bowiem łączyłoby się bezpośrednio połączenie

nie Grunwaldu z Ostródą, a tym samym z całym krajem.

Pomijając aspekt czysto propagandowy, nowy odcinek linii kolejowej, o odbudowę której tak usilnie stara się Komitet Grunwaldzki oraz władze powiatowe z Ostródy, będzie miał duże znaczenie gospodarcze.

Projektowana inwestycja budowlana wśród ludności rolniczej ogromnie zainteresowanie. Choć projekt nie został jeszcze ostatecznie zatwierdzony, wiele wsi zadeklarowało pomoc w pracach ziemnych i gotowość dostarczenia podwódo do przewozu materiałów budowlanych. (ZAP)

Najlepszy radiowóz w Jarocinie

W drugim kwartale bieżącego roku najlepszym radiowozem w naszym województwie okazał się radiowóz w Jarocinie. Potrafił on nawiązać bezpośredni kontakt ze słuchaczami, w audycjach zaś uwzględnił bardzo szeroki wachlarz tematyczny.

Nagroda dla kolektywu redakcyjnego radiowozu jarocińskiego wyniosła 3400 zł.

(alk)

Gnieźnieńskie Muzeum Archeologiczne otrzyma nowe lokale

Wobec zbliżających się obchodów 1.000-lecia i wielkiej ilości wykopalisk archeologicznych, dotychczasowe pomieszczenia Muzeum Archeologicznego w Gnieźnie okazały się już za szczupłe. W związku z tym Prezydium MRN poczyniło starania o uzyskanie funduszy na budowę nowego gmachu dla Muzeum. Ministerstwo Kultury i Sztuki zapewniło na ten cel 14 mln. zł.

Projektuje się wybudowanie Muzeum Archeologicznego w Gnieźnie, które pomieszczy również Archiwum Państwowe oraz Miejską Bibliotekę, w zbiegu ulic Chrobrego i Jana Sobieskiego. Teren ten jednak należy do wojska, władze miejskie i całe społeczeństwo gnieźnieńskie oczekują więc z niecierpliwością przychylniej decyzji władz wojewódzkich.

(V)

Wypadki

Więcej uwagi na bhp!

Wypadki przy pracy zdarzają się niestety dość często. W pewnym stopniu są one wynikiem albo lekkomyślności albo braku właściwych kwalifikacji pracowników. Niejednokrotnie jednak za śmierć lub kalectwo przy pracy ponoszą winę osoby, które lekceważą swoje obowiązki polegające na utrzymaniu właściwego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Nie tak dawno w kopalni soli w Wapnie (pow. Wągrowiec) 63-letni Ludwik Cholewiński popadł naładowany wózek do wyciągu. W pewnej odległości za nim stał następny wózek unieruchomiony dzięki urządzeniu zabezpieczającemu. Cholewiński był już blisko celu wtenczas



ZŁOTE ZIOŁA

Około 100 milionów złotych otrzymują corocznie plantatorzy ziół. Jest w kraju wiele gospodarstw małych, które swój pomyślny rozwój i względny dostatek między innymi zawdzięczają właśnie tym uprawom. W bież. roku kontraktacja ziół na rok 1959 zaczęła się w drugiej połowie lipca. Przemysł zielarski zwiększył swój plan kontraktacji średnio o 30 proc. W poszczególnych uprawach zwiększono na przykład kontraktację kozłka lekarskiego o 200 proc., arcydzięgla lawendy, kozieradka pieprzu tureckiego, melisy i lubczyka o 100 proc., rumianku pospolitego o 50 proc., szalwi o 25 proc. oraz mięty pieprzowej o 20 proc.

Możliwości takie otworzyły się dzięki rozzaszczepiającej się systematycznie produkcji leków roślinnych, preparatów

galenowych oraz olejków lotnych, używanych zarówno w lecznictwie, jak i przemysle cukierniczym, tłuszczowym i kosmetycznym. Wzrasta także systematycznie eksport polskich ziół za granicę. Znajdują się na nie coraz to nowi nabywcy. Nasz kminek z powodzeniem zaczyna już na przykład konkurować z kminem holenderskim, uważanym dotychczas za najlepszy.

W związku z dużym zapotrzebowaniem na surowce zielarskie zmieniono korzystnie umowy kontraktacyjne. Nowe umowy przewidują gwarantowane ceny poszczególnych surowców, obowiązujące we wszystkich punktach skupu. Ceny mogą być zatem jedynie zmienione wzyty przez Państwową Komisję Cen, w żadnym jednak wypadku nie mogą być niższe od gwarantowanych. Zresztą ceny skupu wielu ziół zostały znacznie podwyższone. I tak na przykład cenę nasion kozieradki podniesiono z 1000 zł do 1600 zł za 100 kg, pieprzu tureckiego (wielkoowoc.) z 3000 do 4000 zł, owocu kopru włoskiego z 2000 do 2500 zł, korzenia lubczyka z 2500 do 3000 zł, liści melisy z 2500 zł do 3000 zł, liści szalwi lekarskiej z 2800 do 3000 zł, ziela ruty z 900 zł do 1500 zł.

Zmieniono też zasady finansowania kontraktacji ziół. Zamiast zaliczek będzie można otrzymać z Banku Rolnego (PGR) i spółdzielni produkcyjnej oraz z Kas Spółdzielczych (indywidualni plantatorzy) jednorazową pożyczkę bezprocentową na zakup nasion, nawozów itp. Plantatorzy majeranku, pieprzu tureckiego, lawendy, melisy i szal-

wi mogą ponadto otrzymać oprocentowany kredyt na założenie inspektów.

Zasady zaopatrzenia plantatorów w materiał siewny oraz środki produkcji pozostają bez zmian. W dalszym ciągu przemysł obowiązuje jest zapewnić plantatorom materiał siewny po cenie urzędowej oraz ułatwić im w miarę możliwości nabycie nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, węglą, materiałach inspektowych, żerdzi, drutu, tkaniny jutowej itp. Wzrosły też w bieżącym roku przydziały materiałów potrzebnych do budowy suszarni powietrznych i ogniowych, przeznaczone dla plantatorów indywidualnych czy też sekcji plantatorów ziół przy kółkach rolniczych.

Z wyjątkiem majeranku wszystkie pozostałe plantacje zielarskie wraz z plantacją rącznika zostały wyłączone z obowiązkowych dostaw zboża.

Jeśli do tego dodać, że po raz pierwszy od wielu lat w tym roku zakładane będą plantacje zielarskie na terenie województwa białostockiego i olsztyńskiego — to widać wyraźnie, że uprawa i kontraktacja ziół daje realne możliwości uzyskania dodatkowych i wcale pokaźnych dochodów każdemu gospodarstwu chłopskiemu. Warto, aby tymi cennymi uprawami zainteresowały się przede wszystkim te gospodarstwa, które mają mało ziemi, a sporo rąk do pracy.

M. W.

Słowa uznania

Ostatnie pokosy nie zniknęły z pól, a ze wszystkich stron województwa dochodzą codzienne meldunki o przedterminowej realizacji dostaw zboża. Mieszkańcy wsi wielkopolskiej sami zdają sobie sprawę ze swoich obowiązków i starają się je wykonać jak najsumienniejsze.

Do 11 bm. dostarczono do magazynu 7.500 ton zboża z gospodarstw indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych. Dalsze 3.200 ton sprzedały państwu wielkopolskie PGR-y. Około 300 rolników wykonało przedterminowo roczny plan dostaw zboża, zresztą nie tylko pojedynczy gospodarze, ale całe wsie. Galeb, Chrzablice, Izabelin, Jelenia — oto nazwy przodujących miejscowości. W czołówce spółdzielni produkcyjnej — Bełecin, pow. Wolsztyn. Pierwszy z PGR-ów Białokosz w pow. międzychodzkiem.

Z uwagą śledziły codzienne meldunki władze wojewódzkie. Wyrazem uznania dla przodujących dostawców są listy z podziękowaniami, podpisane przez przew. WRN — Fr. Szczerbala.

— Do Ob. Sołtysa wsi Galeb, Grom. Rada Narodowa Galeb pow. Turek — brzmi nagłówek pisma, skierowanego do rolników pierwszej wojewódzkiej wsi, która przedterminowo w dniu 4 bm. wykonała roczny plan dostaw zboża. „Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu przekazuje na ręce Obywatela jako sołtysa serdeczne podziękowanie dla wszystkich rolników wsi Galeb za sumienne i przykładowe wykonanie obywatelskich obowiązków wobec Państwa Ludowego...”

W liście gratulacyjnym dla przodującej spółdzielni w Bełecinie czytamy: „Osiągnięcie pierwszeństwa w realizacji tego gorącego zadania skupu zboża, świadczy przede wszystkim o dobrej organizacji pracy w Waszej Spółdzielni, o ofiarnej pracy wszystkich jej członków...”

Pismo pochwalne adresowane do kier. PGR w Białokoszu podkreśla wzorową pracę załogi. Te słowa uznania niech będą wyrazem pozytywnej oceny całego społeczeństwa dla inicjatywy i gospodarności wielkopolskiej wsi.

(emp)

Popularne letnisko Skorzecin (w pow. gnieźnieńskim), położone nad dużym jeziorem o tej samej nazwie, wzbogaciło się o przeszło 50 m długi pomost dzięki inicjatywie i przedsiębiorczości kilku członków Ogniska KKF przy Przedsiębiorstwie Budowlanym w Gnieźnie.

Widzimy do tego pomostu przycumowane żaglówki i łódki kajakowe. Miłośnicy sportów wodnych mają tutaj idealne warunki uprawiania swych dyscyplin.

W ciągu sezonu ruchliwi członkowie gnieźnieńskiego Ogniska zamierzają jeszcze wybudować obszerne szatnię do przechowywania łodzi i sprzętu oraz postawić podręczny warsztat.

(tp)

Fot. K. Przychodźki

Spragniona Piła

Piła dziennie wypija 8 tysięcy butelek lemoniad, oranżad i wody sodowej oraz tyle samo butelek piwa. Razem więc na zaspokojenie pragnienia potrzebuje dziennie 16 tysięcy butelek różnych na pojów.

Napoje produkuje PSS i dwie prywatne wytwórnie. (Jh)

Z Orliny do Chocza

Droga Orlina—Chocz ułatwi dojazd gromadzie Białobłoty do Pleszewa. Roboty na tym odcinku trwają od dłuższego czasu. Obecnie zwozi się żużel.

Niestety, miejscowa ludność nie bardzo kwapi się tu z pomocą, tym samym odkłada zakończenie prac na dalszy okres. Szkodzi sama sobie. (hs)

Sport

Polscy sportowcy z Francji, NRF, Belgii i Holandii w kraju

W kraju przebywa obecnie kilkunastuosobowa grupa polskich sportowców ze środowisk emigracyjnych z Francji, Belgii, Holandii i NRF. Są wśród nich wieloletni działacze polskich klubów sportowych, działających na emigracji oraz czynni zawodnicy. Polscy działacze sportowi z kraju zapoznają ich z nowymi metodami treningów, zwłaszcza z dziedziny lekkoatletyki oraz zasadami gry w siatkówkę. Te dyscypliny sportu cieszą się bowiem największą popularnością wśród młodzieży polskiej, mieszkającej na emigracji.

Za cztery dni rozpoczną się boje o tytuły mistrzów Europy w I-a

W czasie od 19—24 bm., tysiączne rzesze kibiców pasjonować się będą meldunkami ze sztokholmskiej biełni, rzutni i skoczni.

Lekkoatletyczne Mistrzostwa Europy zawsze cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Warto więc przypomnieć kilka faktów z historii tych zawodów. Idea zorganizowania mistrzostw zrodziła się w 1932 r. i jej propagatorem był Węgier — Stankovics. Pierwsze mistrzostwa, tylko w konkurencjach męskich, rozegrano w 1934 r. Lekkoatletyka była już wówczas bardzo popularna w krajach europejskich, dzięki igrzyskom olimpijskim, w programie których „król sportu” zajmowała zawsze poczesne miejsce. Na starcie w Turynie stanęło ok. 300 zawodników z 23 państw. Program mistrzostw był nieco uboższy od obecnego — nie rozgrywano biegu na 3.000 m, w przeszłości oraz chodu na 20 km. Pierwsze mistrzostwa Europy w konkurencjach kobiecych odbyły się w 1938 r. w Wiedniu. Zorganizowano je w miejsce kobiecych igrzysk świata, które odbyły się w 1930 r. w Pradze i w 1934 r. w Londynie. Program mistrzostw nie obejmował biegu na 800 m, który został włączony dopiero w 1954 r. oraz pięcioboju (od 1950 r.). W 1938 r. rozegrane zostały w Paryżu II mistrzostwa Europy w konkurencjach męskich. W zawodach uczestniczyło ok. 300 lekkoatletów z 24 państw.

Następne mistrzostwa, które miały odbyć się w 1942 r., nie doszły do skutku. W 1946 r. mistrzostwa Europy w konkurencjach kobiecych i męskich zorganizowano po raz pierwszy łącznie. Wzięły w nich udział drużyny 20 państw. Warto odnotować, że na zawodach w 1946 r. w Oslo, po raz pierwszy wystąpili reprezentanci Związku Radzieckiego.

Wprawdzie w pierwszym swym starcie nie odnieśli oni większych sukcesów, poza sprinterką Sieczenową i miotaczkami, to jednak w latach późniejszych dominowali zdecydowanie na arenie międzynarodowej. W 1950 r. IV Mistrzostwa odbyły się w Brukseli. Startowało w nich ok. 500 zawodniczek i zawodników z 21 państw. Ostatnie mistrzostwa odbyły się przed czterema laty w Bernie. Startowały w nich drużyny 28 państw — około 900 zawodniczek i zawodników.

Program zawodów przewiduje konkurs zamknięty dla ogierów, konkurs dokładności, konkurs zwykły oraz otwarty championat skoku na wysokość. Pomiędzy konkursami odbędą się gry i zabawy jeździeckie. Początek zawodów o godz. 15.

Przedprzedaż biletów do 14 bm. od godz. 9—18 w Spółdzielni „Rozwój” w Pleszewie — Rynek oraz przed zawodami od godz. 13 na stadionie. Zawody odbędą się bez względu na pogodę. Zysk z imprezy na budowę basenu kąpielowego w Pleszewie.

(H. S.)

Czołowi jeźdźcy polscy wystąpią w Pleszewie

Staraniem Społecznego Komitetu Budowy Obiektów Sportowych w Pleszewie, odbędą się 15 bm. na Stadionie KS Stal wielkie zawody konne, w których wystąpią m.in.: wicemistrz Polski — Jerzy Grabowski, mistrz Polski w skokach — Marian Kowalczyk, wicemistrz Polski w konkursie ujeżdżania — Romana Orłowska-Babirecka, Zygmunt Szymoniak, wicemistrz Polski — Antos Paćyński. Młodzieżowa reprezentacja, po zawodach w Pleszewie, uda się bezpośrednio na konkursy konne do Niemieckiej Republiki Federalnej, a kadra narodowa — do Bukaresztu.

W Pleszewie razem startować będzie ponad 50 koni z sekcji jeździeckich z Poznania, Gniezna, Sie-

Korespondenci SPORTOWI donoszą

Odmłodzona jedenastka węgierskiej Nibelby pokonała zespół Noteci z Czarnkowa — 5:0. Już do przerwy prowadzili gospodarze — 3:0. W miejscowych wyróżnili się: Kośmider, Łysiak i Lis. Bramki padły ze strzałów: Rybińskiego, Sliwińskiego — po dwie oraz przez Sumińskiego. (kdw)

Sierpień	Imieniny
14	Euzebiusza
czwartek	

Teatry

KALISZ — „Majster i czeladnik”; BŁASZKI — „Czarodziejska rzepka”;

Kina

KALISZ — Stylowe: „Lecą żurawie” (radz., 16 l.), Wolność — „Pierwszy wyścig” (czeski, 7 lat); GNEZNO — Polonia: „Widmo” (franc., 18 l.), Lech — „Przygody komiwojazera” (franc., 16 l.); OSTROW — Roma: „Noce Cabirli” (włoski, 16 lat), Słońce — „Księżniczka Sen” (japoński, 12 l.); LESZNO — Panorama: „Na plaży” (włoski, 18 l.);

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
15.10 — melodie na organach kinowych; 15.30 — koncert solistów; 16 — z życia Związku Radzieckiego; 16.30 — kwadrans walców kompozytorów polskich. 16.45 — „Radio-Reklama”; 17 — aud. dla młodzieży pt. „Dla ciekawych — ciekawe sprawy”; 17.30 — muzyka dawna; 18 — z cyklu: „Kropka, ale nie koniec”; 18.30 — chwila muzyki; 18.35 — z cyklu: „Śpiewamy pieśni i piosenki”; 19.05 — aud. dla wsi; 19.20 — koncert żywej muzyki poważnej; 20 — „Nad książkami Johna Galsworthy’ego”; 21.26 — wiadomości sportowe; 21.30 — kącik pianistów jazzowych; 21.50 — pięć minut o wychowaniu; 21.55 — z cyklu: „Nowości literatury światowej”; 22.20 — muz. taneczna; Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04, 15, 19, 21 i 23.

Na drogach

Był to właściwie feralny po niedzialek dla wągrowieckiej Milicji Obywatelskiej. O godz. 5 rano w Panigródzie na szosie samochodów osobowy marki Warszawa rozbił się o drzewo. Kierowca — inż. Henryk Grabus doznał poderwania gardła i zgniecenia klatki piersiowej. Znalaziono go już nieżywego.

☆

W południe tego samego dnia w Nowej Wsi na podwórzu Wincentego Wróblewskiego traktorzysta Jan Matuszak, chcąc wyjechać traktoorem w pole, nie mógł opędzić się od natarczywych chłopców Jana Moskalika i Kaźmierczaka, którzy chcieli się przejechać. Na naieganie traktorzysty mały Kaźmierczak odstąpił, a Moskalik uwiesił się z tyłu pojazdu. Przy cofaniu Moskalik spadł pod koła traktora. Pękła mu kość udowa lewej nogi.

☆

Tegoż samego dnia Jan Szulc z Wągrowca będąc w stanie podchmielnym wsiadł na własny motocykl i popisywał się kawalerską jazdą. W czasie ucieczki przed MO uderzył na ul. Bydgoskiej w dom, doznając obrażeń ciała. (kdw)

Grodzisko lużyckie pod Gołańczą

W pobliżu miejscowości Smuszewo—Czeszewo (pow. Wągrowiec) rozpoczęto ostatnio prace wykopaliskowe. Roboty prowadzone są pod kierownictwem doc. dr. Bogdana Kozłowskiego. Z wstępnych badań wynika, że znajduje się tam grodzisko z okresu kultury lużyckiej, powstałe w tym samym czasie co załogi biskupińskie. (ak)